

KRZYSZTOF R. PROKOP – GLIWICE

[Recenzja]: *Index librorum prohibitorum 1600-1966*, par Jesús M. De Bujanda avec l'assistance de Marcella Richter (*Index des Livres Interdits*, vol. XI), Médiaspaul–Librairie Droz, Montréal–Genève 2002, ss. 980.

Termin *Indeks ksiąg zakazanych* należy do zasobu pojęć historycznych, które z jednej strony przeniknęły do świadomości szerszych kręgów społeczeństwa, z drugiej zaś obrosły swoistą legendą (raczej o ciemnych barwach). Prowadzi to do tego rodzaju poniekąd paradoksalnych sytuacji, iż w zasadzie każdy jako tako odczytany mieszkaniec Starego Kontynentu władny jest skojarzyć, co kryje się pod ową nazwą, jeśli wszakże przyszło by osobie nawet po studiach historycznych objaśnić sens oraz kontekst historyczny zaistnienia i następnie funkcjonowania przez kilka stuleci rzeczonego *Indeksu*, mogło by się okazać, że usłyszymy pewne tylko stereotypowe opinie czy zgoła nawet przekłamania, stanowiące pochodną wyżej wspomnianej „czarnej legendy”. Najbardziej zaś kuriozalnym w całym tym kontekście jawi się fakt, że o *Indeksie ksiąg zakazanych* niemal każdy słyszał, ale prawie nikt go nie widział, to znaczy nie miał w ręku któregośkolwiek spośród licznych wydań budzącego po dziś dzień emocje wykazu dzieł umieszczonych „na indeksie” przez uprawnione po temu organa Kościoła katolickiego. Jeszcze mniej liczni, nawet pośród nowożytników, jawią się ci, którzy mają świadomość złożonego i wieloetapowego procesu powstawania owego wykazu, zanim bowiem nabrał on charakteru ogólnokościelnego i stał się obowiązujący dla wszystkich metropolii (prowincji) oraz diecezji, poprzedzony był przez rozmaite spisy o charakterze partykularnym (lokalnym), ogłaszane przez różne instytucje kościelne w niektórych spośród krajów wczesnonowożytnej Europy (m.in. przez uniwersytety w Paryżu i Lowanium, przez inkwizycję hiszpańską i portugalską, oraz in.). Niektóre z owych wydań stanowią dziś prawdziwą rzadkość bibliofilską, a próba dotarcia do wszystkich oznacza konieczność przeprowadzenia zakrojonej na szeroką skalę kwerendy w księgozbiorach historycznych i co znamienitszych bibliotekach kościelnych wielu krajów – nie tylko europejskich.

Tego rodzaju ambitnego zadania podjął się (bynajmniej nie w pojedynkę) historyk kultury Jesús Martínez De Bujanda, profesor uniwersytetu w Sherbrooke w Kanadzie (Quebec) i dyrektor założonego tam przezeń Centre d'Études de la Renaissance. Właśnie pod firmą tejże instytucji rzeczony badacz zapoczątkował

krytyczną edycję *Index des Livres Interdits*, w ramach której ukazało się w latach 1984-1996 kolejnych dziesięć tomów. Ponieważ nawet w największych spośród księżnic naukowych w Polsce trudno jest natknąć się na ową serię, nie od rzeczy będzie rozpisać poniżej tytuły poszczególnych spośród tychże woluminów.

- vol. I – *Index de l'Université de Paris 1544-1556*
- vol. II – *Index de l'Université de Louvain 1546, 1550, 1558*
- vol. III – *Index de Venise 1549 et de Venise et Milan 1554*
- vol. IV – *Index de l'Inquisition portugaise 1547-1597*
- vol. V – *Index de l'Inquisition espagnole 1551, 1554, 1559*
- vol. VI – *Index de l'Inquisition espagnole 1583, 1584*
- vol. VII – *Index d'Anvers 1569, 1570, 1571*
- vol. VIII – *Index de Rome 1557, 1559, 1564*
- vol. IX – *Index de Rome 1590, 1593, 1596 avec étude des index de Parme 1580 et de Munich 1582*
- vol. X – *Thesaurus de la littérature interdite au XVI^e siècle*

Ostatni z wymienionych tomów (dziesiąty) stanowi swego rodzaju podsumowanie zawartości dziewięciu poprzednich, wybitnie ułatwiając korzystanie z nich i zarazem będąc niejako przewodnikiem bibliograficznym po XVI-wiecznych „księgach zakazanych”. Dzieje *Indeksu* (czy też raczej *Indeksów*) *ksiąg zakazanych* nie kończą się wszakże na owym burzliwym, gdy idzie o życie religijne Starożytności, stuleciu reformacji, jako że – na co chętnie wskazują zwłaszcza osoby niezbytliwie nastawione do instytucji Kościoła katolickiego – dopiero za pontyfikatu papieża Pawła VI, a konkretnie w roku 1966, *Index librorum prohibitorum* przeszedł do historii. Tak też okresowi 1600-1966 poświęcony jest zamykający tak ambitnie pomyślaną i w sposób konsekwentny zrealizowaną serię wydawniczą tom jedenasty, którego pełny opis bibliograficzny widnieje powyżej w nagłówku recenzji. Analogicznie, jak w przypadku wyżej wspomnianego woluminu dziesiątego, mamy tu do czynienia nie tyle z *sensu stricto* edycją źródłową, co ze swego rodzaju kompendium bibliograficznym czy zgoła leksykonem, opartym wszakże o specyficzną w kontekście prezentowanego materiału podstawę źródłową. Trudno dokonywać jakiegoś szczegółowego omówienia tego rodzaju edycji, dlatego też w ramach niniejszego tekstu pozwolimy sobie ograniczyć się do podzielenia się z czytelnikami pewnym zasobem ogólnych informacji o kształcie (konstrukcji) edycji, a następnie wskazać na obecne w niej *polonica*.

Odnotowanie tych ostatnich wydaje się zabiegiem tym bardziej pożytecznym dla osób, które po rzeczony dzieło kiedykolwiek sięgną, jako że prezentowana edycja nie została zaopatrzona w jakiegokolwiek indeksy. W tej sytuacji ktoś pragnący zorientować się, jak liczne polskie druki znalazły się „na indeksie” pomiędzy rokiem 1600 a 1966, siłą rzeczy zmuszony jest przejrzeć całość publikacji „na piechotę”, podczas gdy mamy do czynienia z książką (w formacie B5) liczącą bez mała tysiąc stron. Obok zasadniczego korpusu tytułów dzieł (s. 45-961), edycja ta, której podstawowym językiem jest francuski (w nim sporządzone są wszelkie objaśnienia i uwagi), zawiera zwięzłą przedmowę (s. 7-10), instrukcję dla osób korzystających – w językach francuskim (s. 11-14), angielskim (s. 15-18), włoskim (s. 19-22) oraz hiszpańskim (s. 23-26), cokolwiek obszerniejsze wprowadzenie

w problematykę (s. 27-44), a na końcu nadto *Liste des bibliothèques citées* (s. 963-971) oraz zestawienie *Abréviations et sigles* (s. 973-980).

Stanowiący istotę omawianej publikacji wykaz dzieł, które w stuleciach XVII, XVIII, XIX oraz jeszcze XX trafiły do *Indeksu ksiąg zakazanych*, ułożony został według klucza alfabetycznego, w którym głównym wyznacznikiem jest nazwisko autora. W uzasadnionych przypadkach może być to również imię, gdy mamy do czynienia np. z przedstawicielem dynastii panującej albo też z osobą znaną dziś tylko z imienia, choć dla czasów nowożytnych jest to raczej rzadkość (tym niemniej i po roku 1600 umieszczane były „na indeksie” dzieła pisarzy średnio-wiecznych, a nawet starożytnych – zwłaszcza wówczas, gdy chodziło o opatrzone „heterodoksyjnym” komentarzem wydania protestanckie czy w ogólności „innowiercze” dawnych autorów, czego przykłady wskażemy poniżej). W przypadku dzieł zbiorowych lub też druków anonimowych, są one rejestrowane w omawianej edycji pod ich tytułami. Ponieważ niejednokrotnie zdarza się, że druk jest wprawdzie anonimowy, ale jego autorstwo nie stanowi – przynajmniej dla dzisiejszego badacza – zagadki, J.M. De Bujanda zastosował – celem ułatwienia w poruszaniu się po zebranych materiale – system odsyłaczy, który obejmuje też bardzo częste w tej kategorii dzieł pseudonimy pisarzy (przykładowo każdemu bodaj historykowi Kościoła nowożytnego znane jest pojęcie febronianizmu, urobione od miana Justinus Febronius, pod którym to pseudonimem głośne w swoim czasie dzieło *De statu Ecclesiae et legitima potestate Romani Pontificis* wydał biskup Johann Nikolaus von Hontheim).

Opisywanie w recenzji „modelu konstrukcyjnego”, przyjętego dla ogółu haseł w danej edycji o charakterze leksykonu bibliograficznego, może wydać się komuś czymś zgoła banalnym. Tak z pewnością rzecz przedstawiałaby się w przypadku dzieła obecnego na półkach znaczniejszych księżnic naukowych w kraju, po które każdy może sięgnąć i zapoznać się z nim z autopsji. Niestety, w realiach rodzimej mizeroty nakładów na naukę, w szczególności zaś w odniesieniu do humanistyki, bardzo wiele tego rodzaju fundamentalnych w swojej dziedzinie wydawnictw obcojęzycznych, których nieobecność przynajmniej w księżnicach narodowych bogatszych krajów europejskich wydaje się czymś zgoła nie do pomyślenia, stanowi u nas „bibliofilski rarytas”, posiadany co najwyżej przez tego lub innego uczonego, który do biblioteki publicznej trafi (albo i nie) dopiero po śmierci danego badacza. Ów wzgląd decyduje tedy, że recenzent piszący o danym dziele zmuszony jest przyjąć, iż większość spośród czytelników jego tekstu raczej nigdy nie będzie miała sposobności wzięcia do ręki omawianego dzieła i jego przestudiowania, a w konsekwencji trudno pominąć w tego rodzaju omówieniu kwestie związane z przyjętym przez konkretnego autora (autorów) modelem prezentacji materiału.

Co się tyczy zatem poszczególnych not w ramach rzeczonoego korpusu druków umieszczonych w *Indeksie ksiąg zakazanych* (w tzw. żywej paginie rzeczonoego części książki pojawia się – obok tytułu *Index librorum prohibitorum* – nieobecny zarówno przy śródtytuł, jak i w spisie treści podtytuł *Auteurs et ouvrages condamnés*), przynoszą one podstawowe dane o autorze (jeśli tylko nie jest anonimowy lub też nie chodzi o edycję zbiorową) oraz o dziele. W przypadku pierwszego

podawane jest nazwisko i imię, lata życia (same daty roczne), informacja o kraju pochodzenia i miejscu narodzin, dalej o „profesji” i sprawowanych ewentualnie funkcjach czy też piastowanych godnościach. Z reguły też wskazana została przynależność konfesyjna (zazwyczaj wprost, ale bywa, że tylko pośrednio, bowiem jeśli o kimś czytamy, iż był to hiszpański biskup, wówczas jawi się czymś oczywistym, że mowa o przedstawicielu hierarchii Kościoła katolickiego), podobnie jak rozróżniano, czy chodzi o osobę świecką, czy też kogoś reprezentującego stan duchowny (w tym drugim przypadku, jeśli mamy do czynienia z zakonikiem, podawano, do jakiego zakonu lub zgromadzenia zakonnego należał). Mowa tu oczywiście o „optymalnym” modelu noty biograficznej, zwykle nie zajmującej w druku więcej, aniżeli dwa-trzy wiersze tekstu; często wszakże przytoczone w owych notkach dane są o wiele bardziej lapidarne (np. tylko ogólnie stulecie, na które przypada działalność jakiegoś mało znanego pisarza), a niekiedy zdarza się też, że publikującego pod pseudonimem autora nie udało się zidentyfikować i wówczas nie sposób podać na jego temat jakichkolwiek danych biograficznych. Co się tyczy z kolei tytułu (dzieła) – przy czym do pojedynczego nazwiska bywa niekiedy przypisanych kilka, a nawet i więcej druków umieszczonych „na indeksie” – nie zawsze podawane jest jego pełne brzmienie (rozbudowane tytuły były wszak czymś powszechnym w czasach nowożytnych), choć z drugiej strony nie można powiedzieć, by J.M. De Bujanda usiłował stosować, gdzie tylko się dało, zapis skrócony. W każdym przypadku, kiedy było to możliwe, wskazywano nie tylko miejsce i datę publikacji, ale też oficynę wydawniczą, dalej również format druku oraz ilość stron (jeśli w *Indeksie ksiąg zakazanych* umieszczone zostały niezależnie także kolejne wydania danego dzieła, wówczas i one były odnotowywane). Każdą notkę bibliograficzną zamyka wiadomość szczególnie istotna dla badacza, który sięga po prezentowane wydawnictwo, zawierająca dokładną datę umieszczenia danego dzieła „na indeksie” (niekiedy wraz z dodatkowymi informacjami, np. o czasowym, a nie definitywnym charakterze potępienia dzieła – formuła *donec corrigatur*, które – po usunięciu wskazanych błędów – mogło zostać wykreślone z *Indeksu*).

Dotychczas nie wspomniano o jednym jeszcze, skądinąd wielce istotnym „składniku” większości spośród opisów sporządzonych przez J.M. De Bujandę i jego współpracowników w podjętym trudzie. Rzeczony badacz starał się mianowicie w każdym jednym przypadku dotrzeć do egzemplarza danego druku. Nie zawsze okazało się to wykonalne, ale wszędzie tam, gdzie podjęte poszukiwania przyniosły pozytywny skutek, przy poszczególnych tytułach podano – na użytek korzystającego – wskazówkę, w której z objętych kwerendą księżnic omawiany druk jest dostępny. Nie chodzi wszakże w tym przypadku o jakąś systematyczną rejestrację zachowanych do dziś dnia egzemplarzy, gdyż J.M. De Bujanda wskazywał każdorazowo tylko na jedną księżnicę, gdzie egzemplarz danego dzieła jest przechowywany. Tak czy inaczej wykaz przywoływanych przezeń bibliotek zawiera imponującą liczbę 333 księżnic, zlokalizowanych w 210 miastach różnych krajów Europy, ale także Ameryki Południowej i zwłaszcza Północnej, a nawet Japonii. Do szczególnie uprzywilejowanych w owym względzie miast należy – na pierwszym miejscu – papieski Rzym, a obok niego także Florencja, Madryt,

Paryż i Neapol, ale również Filadelfia i Nowy Jork, czego przyczyn wyjaśniać chyba nie potrzeba. Co się tyczy bibliotek polskich, w rzezonym spisie widnieją: Biblioteka Gdańska PAN, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie oraz trzy księżnice warszawskie: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersytecka i „Biblioteka Archidiecezjalna” (zapewne chodzi o księgozbiór Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego).

To ostatnie wyliczenie ponownie doprowadza nas do zagadnienia obecności na kartach prezentowanej edycji *poloniców*. Nim jednak – stosownie do poczynionej zapowiedzi – poświęcimy owemu zagadnieniu nieco uwagi, wpierw jeszcze wskażemy na wybrane przykłady także zagranicznych druków, które w stuleciach XVII-XX trafiły do *Indeksu ksiąg zakazanych*, zaś w odczuciu piszącego te słowa z jakiś względów zasługują na osobną wzmiankę w ramach niniejszej recenzji. Nie zamierzamy przy tym zwracać uwagi czytelnika niniejszego tekstu na obecność „na indeksie” dzieł takich autorów, jak np. Giordano Bruno (s. 169), Mikołaj Kopernik (s. 245) czy Galileo Galilei (s. 368), bowiem o ich potępieniu słyszał każdy, któremu nieobce są dzieje europejskiej kultury i nauki. Zapewne jednak większość zdziwiona będzie faktem umieszczenia w różnym czasie w tymże wykazie ksiąg napiętnowanych przez Kościół również publikacji tak znanych pisarzy, jak chociażby Honoré de Balzac (s. 99-100 – aż 19 tytułów!), Alexander Dumas (s. 308 – zarówno ojciec, jak i syn), Heinrich Heine (s. 428), Victor Hugo (s. 451), Henri Stendhal (s. 856), Jonathan Swift (s. 865) czy znana Polakom przede wszystkim z biografii Fryderyka Chopina pisarka George Sand (s. 801-802), o takich autorach, jak Ernest Renan (s. 755-757) czy Émile Zola (s. 959-960) nie wspominając. Jednym z najbardziej znaczących w dziejach nowożytnej cywilizacji Starego Kontynentu dzieł, jakie zostało umieszczone w *Indeksie ksiąg zakazanych*, była 35-tomowa *Wielka encyklopedia francuska* z lat 1751-1780 (s. 321), a i liczne publikacje niejednego spośród jej współtwórców oraz redaktorów także się tam znalazły, żeby wskazać na takie nazwiska, jak Jean Le Rond d’Alembert (s. 59), Denis Diderot (s. 290), Claude Adrien Helvétius (s. 430) czy Paul Dietrich d’Holbach (s. 443-444), a obok nich również Charles Louis Montesquieu (s. 632), Jean-Jacques Rousseau (s. 787-788) i François Marie Voltaire (s. 928-932!). Skoro zaś mowa o owej rangi myślicielach europejskich, wskazać należy także na obecność w *Index librorum prohibitorum* dzieł filozofów i uczonych tej miary, co René Descartes (s. 281-282), Hugo Grotius (s. 408-410), Thomas Hobbes (s. 441), David Hume (s. 452), Emmanuel Kant (s. 479), John Lock (s. 555), Blaise Pascal (s. 684-685), Baruch Spinoza (s. 850), Emanuel Swedenborg (s. 864-865), a nawet jeszcze Jean-Paul Sartre (s. 808).

Poczesne miejsce pośród autorów publikacji wciągniętych „na indeks” zajmują – ze względów w zupełności oczywistych – postaci, z których nazwiskami kojarzone są rozmaite fermenty religijne i heterodoksyjne prądy myślowe w nowożytnym katolicyzmie, a nawet schizmy, jak np. François Fénelon (s. 340), wspomniany już wcześniej Johann Nikolaus von Hontheim, publikujący jako Justinus Febronius (s. 445), Cornelius Jansenius (s. 470), Félicité Robert de Lamennais (s. 501-502), Pasquier Quesnel (s. 733-736!) czy stojący u początków organizacji hierarchicznej Kościoła starokatolickiego biskupi Dominique-Marie

Varlet (s. 910) i Theodorus van der Croon (s. 906). Ze starokatolicyzmem, ale już XIX-wiecznym, łączą się takie nazwiska głośnych ówczesnie teologów, jak np. urodzonego we Wrocławiu w 1805 r. Jakoba Buchmanna (s. 170) czy biskupa Josepha Huberta Reinkensa, który poprzez działalność naukową i wykłady uniwersyteckie także związany był ze środowiskiem wrocławskim (s. 750-751). Skoro zaś mowa o Wrocławiu, będącym w XIX stuleciu znaczącym ośrodkiem myśli teologicznej (tyle tylko, że niemieckiej) na mapie życia naukowego ówczesnej Europy, tam również urodzili się bracia Augustin i Johann Anthon Theinerowie, którzy obaj, będąc kapłanami katolickimi, poświęcili się badaniom dziejów Kościoła, a pierwszy został nawet prefektem Archiwum Watykańskiego, lecz mimo to również ich nazwiska obecne są w *Index librorum prohibitorum* (s. 874-875).

Tym samym doszliśmy do zagadnienia, które władne jest szczególnie żywo zainteresować czytelników niniejszego tekstu, mianowicie kwestii obecności pośród druków umieszczonych „na indeksie” dzieł historycznych, przede wszystkim zaś źródeł. Obecność tych ostatnich w owym zestawieniu może współczesnego badacza dziwić, a niekiedy nawet bulwersować, nie należy wszakże zapominać, że przyczyną wciągnięcia „na indeks” konkretnej edycji źródłowej było często nie tyle samo tytułowe dzieło, lecz komentarz, w jaki zostało ono w danym wydaniu zaopatrzone. Widać to wyraźnie zwłaszcza w przypadku źródeł myśli teologicznej, stąd też obecność w *Index librorum prohibitorum* dzieł autorów starożytnych i średniowiecznych, których imiona dziś nikomu się nie kojarzą z jakimikolwiek heterodoksyjnym poglądami, żeby dla przykładu wskazać na Jana Kasjana (s. 198), Teodoretę z Cyru (s. 875-876) czy Tomasza a Kempis i jego słynne *De Christo imitando* (s. 879). Niekiedy jednak czegoś przeciwnego nauce Kościoła katolickiego dopatrzone się – wedle ówczesnie stosowanych kryteriów oceny – także w tekście samego źródła historycznego lub też dzieła dziejopisarского, zaś kilka poniżej wyliczonych tytułów, widniejących przez jakiś okres czasu „na indeksie”, tym bardziej powinno uzmysłowić czytelnikowi, jak z jednej strony niezwykle intrygujące, z drugiej zaś stosunkowo mało są dziś znane dzieje *Indeksu* – zwłaszcza w kontekście kryteriów, które decydowały o umieszczeniu na nim tej lub innej publikacji. Oto tytuły paru edycji *stricte* historycznych, także aktualnie wykorzystywanych w badaniach naukowych, których to obecność w tymże wykazie zapewne niejednego czytelnika zadziwi:

- Helmold, *Chronica Slavorum seu Annales hisque subiectum derelictorum Supplementum Arnoldi abbatis Lubecensis* (s. 429-430);
- *Bullarium magnum Romanum* (s. 173);
- Johannes Burchard, *Diarium Innocentii VIII, Alexandri VI, Pii III et Julii II tempora complectens* (s. 175);
- Baldassarre Castiglione, *Il libro del cortegiano* (s. 199);
- Étienne Baluze, *Vitae paparum Avenionensium* (s. 98-99);
- Leopold Ranke, *Die römischen Päpste, ihre Kirche und ihr Staat im sehszehnten und siebzehten Jahrhundert* (s. 741);
- Louis Duchesne, *Histoire ancienne de l'Église* (s. 304).

Pod nazwiskiem Pierre Larousse znajdziemy też szeroko znany *Grand dictionnaire universel du XIX^e siècle* w 17 tomach (s. 509), podobnie jak przed

umieszczeniem „na indeksie” nie chroniło noszenie przez autora korony królewskiej, stąd w omawianych wykazach widnieją imiona Fryderyka II Hohenzollerna (pruskiego), „zimowego” króla Czech Fryderyka V Wittelsbacha (s. 359), Jakuba I Stuarta, władcy Anglii i Szkocji (s. 469), którzy byli protestantami, ale obok nich również katolickiego księcia Lotaryngii i Baru Leopolda I (s. 533).

Nie zamierzamy mnożyć tu tego rodzaju, skądinąd interesujących przykładów, by z recenzji nie uczynić zbioru ciekawostek. Obecnie przejdziemy do *poloniców*, których obecność na kartach omawianej edycji sygnalizowana była już kilkakrotnie. Nie są one zbyt liczne, bowiem znaczenie polskiego piśmiennictwa teologicznego w skali Kościoła Powszechnego było aż do czasów nam współczesnych (i poniekąd jest nadal, jeśli nie liczyć osoby papieża Jana Pawła II) raczej znikome, stąd też w kręgach Kurii Rzymskiej nie poświęcano dziełom autorów z Polski specjalnie wiele uwagi. Skromniejsza liczba polskich druków, obecnych „na indeksie”, z jednej strony może tedy być źródłem pewnej satysfakcji – zwłaszcza dla tych, którzy hołdują tezie o szczególnej roli dawnej Polski, jako „bastionu” katolicyzmu w tej części Europy, z drugiej wszakże gorzkiej refleksji, jest to bowiem kolejny dowód słabej od wieków recepcji naszego piśmiennictwa zagranicą i jego oddziaływania na twórców tam myślicieli, co dotyczy w szczególności krajów zachodnich Starego Kontynentu. Dodatkowo zresztą liczbę *poloników*, jakie można wyszukać w edycji J.M. De Bujandy, należy pomniejszyć o *polonica* „połowiczne” czy też zgoła pozorne. Tak np. w notkach biograficznych wspomnianych już wcześniej XIX-wiecznych Wrocławian J. Buchmanna i A. Theinera widnieje adnotacja „pol. prêtre” (s. 170, 874), czyli według wydawcy byli to polscy duchowni, co jednak nie odpowiada prawdzie. J.M. De Bujanda przyjął też gdzieś miłe wprowadzenie dla nas, ale mimo wszystko nie do końca uprawnione w tym kontekście, dzisiejsze nazewnictwo miejscowości na Śląsku, stąd bodaj każdorazowo mamy Wrocław, nie zaś Breslau, choć i w tej materii trudno mówić o jakiejś konsekwencji, skoro np. przy Adamie Scultetusię widnieje „Grünberg (Zielona Góra), Silésie” (s. 825), a przy Martinie Weinrichu „Hirschberg (Jelenia Góra), Silésie”, natomiast przy Johannesie Micraeliusie już sam tylko „Köslin, Poméranie” (s. 617), widocznie przez wydawcę nie skojarzony z terytorium dzisiejszej Polski. Są to zatem owe pozorne *polonica*, co się zaś tyczy „połowicznych”, przykładowo znajdujące się „na indeksie” w latach 1709-1900 *Introductio in universam geographiam*, wydane w r. 1695 w Utrechcie, napisał „Philipp Clüver (1580-ca. 1622), né à Gdańsk, élevé à Leyde” (s. 227), którego tedy trudno przypisać polskiej nauce, podobnie jak z niejakim zastrzeżeniem można zaliczyć pomiędzy *polonica* amsterdamską edycję (w dziewięciu tomach) *Bibliotheca Fratrum Polonorum, quos Unitarios vocant* (s. 132; zob. także s. 843 – Faustus Socinius).

Jak zatem liczne jest w edycji *Index librorum prohibitorum* grono autorów i dzieł w sposób niewątpliwy i jednoznaczny dających się powiązać z naszym rodzimym dorobkiem cywilizacyjnym? Otóż jest ich zaledwie kilkunastu, stąd wspomnieć można tu o każdym. Zgoła nie wypada nie zacząć od *De revolutionibus orbium coelestium libri VI* Mikołaja Kopernika, choć w tym akurat przypadku narazić się można na jałową dyskusję w przedmiocie „polskości” autora tego

fundamentalnego dzieła. J.M. De Bujanda podał jego nazwisko i imię w formie stosowanej w języku francuskim (Copernic Nicolas), po czym w nawiasie polskie brzmienie (Kopernik Micołaj [*sic*]), natomiast w notce umieścił następującą informację: „Né à Toruń, pol. chanoine à Frauenberg [*sic*]” (s. 245). Następny spośród „wielkich” naszej historii, to Adam Mickiewicz, „né à Zaosje [*sic*], près de Nowogródek en Lithuanie. Polonaise”, który trafił „na indeks” dzięki francuskojęzycznej edycji *L'Église officielle et le messianisme. Cours de littérature slave du Collège de France 1842-1843* (s. 617). Tę samą epokę i przede wszystkim nurt mesjanistyczny reprezentują również Andrzej Towiański („né à Lithuanie, avocat à Vilnius, mystique visionnaire, ami de Mickiewicz”), którego potępione publikacje, to *Biesiada, 17 stycznia 1841* i *Do Rodaków Tułacz kończący tułactwo* (s. 888), oraz pozostający pod przemożnym wpływem poprzedniego Karol Różycki (przy jego osobie brak jakiegokolwiek noty biograficznej), wydawca pism A. Towiańskiego i autor umieszczonej w *Indeksie ksiąg zakazanych* w r. 1857 książki *Duński, prêtre zélé et zélé serviteur de l'Oeuvre de Dieu* (s. 789). Dziewiętnastowiecznymi autorami byli również Wacław Aleksander Maciejewski („né à Kalwarya, pol. jurisconsulte, historiographe, professeur à Varsovie”) i Jan Pociąg („pol. chanoine de la cathédrale de Chełm”). Pierwszy z nich zapewnił sobie miejsce „na indeksie” drukami *Historia prawodawstw słowiańskich* i *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian* (s. 567), natomiast drugi obszernym dziełem *O Jezusie Chrystusie Odkupicielu tudzież o pierwotnych chrześcijanach i ich domach modlitwy* (s. 717). Spośród XX-wiecznych autorów mamy wyłącznie Bolesława Piaseckiego (jego *Zagadnienia istotne. Artykuły z lat 1945-1954*), o którym czytamy, że to „pol. théologien, politicien, dirigeant de l'organisation des catholiques progressifs «Pax»; fasciste, puis il coopéra avec le gouvernement communiste” (s. 707), natomiast stosunkowo najliczniejsze grono tworzą dzieła pisarzy staropolskich, mianowicie:

— *Consilium datum amico de recuperanda et in posterum stabilienda pace Regni Poloniae, in quo demonstratur pacem nec constitui nec stabiliri posse quamdiu Jesuitae in Polonia manent* (s. 242);

— Jan Łasicki [u Bujandy “Lasicki”], *De Prussorum [u Bujandy Russorum], Moscovitarum et Tartarorum religione, sacrificis, nuptiarum, funerum ritu e diversis scriptoribus* (s. 511);

— Stanisław Łubieński, *Historia reformationis Polonicae, in qua tum reformationum, tum antitrinitariorum origo et progressus in Polonia et finitimis provinciis narrantur* (s. 562);

— Jan Markiewicz, *Speculum Zeli a pessimis ad exemplar malitiae contra Sacros Canones et iurisdictionem ecclesiasticam celebratum* (s. 589);

— Jan Markiewicz, *Summus Pontifex Innocentius X de duplici Instituto Societatis eiusque constitutionibus et declarationibus interrogatus* (j.w.);

— Jan Markiewicz, *Veritas bonae vitae* (j.w.);

— Adam Niesielski, *Speculum Zeli pro clero in materia decimarum adversus Polonam Societatem Jesu* (s. 655).

W polskojęzycznych nazwach własnych oraz tytułach trafiają się rozmaite błędy (zazwyczaj drobne), które zagranicznemu badaczowi można wybaczyć, bo

przecież przyszło mu sporządzać opisy bibliograficzne odnośnie do dzieł autorów reprezentujących liczne nacje. O wyrozumiałość trudno natomiast w przypadku omyłek w tytułach dzieł łacińskich, jakkolwiek dopóki nie zachodzi trudność ze stwierdzeniem, o jakiego pisarza i jakie dzieło chodzi, tego rodzaju mankamenty nie przesądzą jeszcze o negatywnej ocenie danego opracowania. Można przypuszczać, że J.M. De Bujanda raczej nie sięgał do tego rodzaju kompendiów, jak *Bibliografia* Estreicherów, tym bardziej zaś do jakichś szczegółowych opracowań, poświęconych literaturze konkretnego kraju w określonej epoce, o co także trudno mieć pretensje, bowiem wobec ilości dzieł, których zapis bibliograficzny przyszło mu sporządzić i skontrolować, odnoszenie się do literatury przedmiotu uczyniło by to przedsięwzięcie zgoła monstrualnym i trudnym do zrealizowania. Wracając zaś do *poloniców*, można tedy stwierdzić, że pośród ogółu umieszczonych „na indeksie” dzieł stanowią one przysłowiową „kroplę w morzu”. Tak w każdym razie rzecz przedstawia się, gdy patrzeć na nią w perspektywie dziejów *Indeksu ksiąg zakazanych* jako całości, stąd nie ma co oczekiwać, że któryś z zagranicznych znawców rzeczony problematyki raptem zainteresuje się zagadnieniem obecności *poloniców* w owym oficjalnym wykazie. Zupełnie inaczej rzecz jawi się z perspektywy odwrotnej, to znaczy rodzimej. Bez wątpienia byłoby tedy rzeczą wielce interesującą, gdyby ktoś pokusił się o monograficzne opracowanie tematu obecności w *Index librorum prohibitorum* dzieł autorów polskich. W każdym jednym przypadku wymagałoby to zapoznania się z treścią umieszczonego „na indeksie” dzieła, dalej stwierdzenia, co było powodem jego potępienia, przeanalizowania całej owej kwestii w szerszym kontekście historycznym, wreszcie zaś pokazania, jak długo dany tytuł pozostawał „na indeksie” tudzież kiedy i w jakich okolicznościach został z niego wykreślony. Oczywiście nie sposób tematu tego opracować w sposób rzetelny bez kwerendy w Archiwum Watykańskim, wszakże w dzisiejszych realiach podjęcie tego rodzaju przedsięwzięcia badawczego nie powinno wiązać się z jakimiś nieprzewidywalnymi trudnościami. W postulowanej monografii nie powinno także zabraknąć ukazania ogólniejszych dziejów (w tym genezy) *Indeksu ksiąg zakazanych*, przy których zgłębianiu jedenastotomowa seria J.M. De Bujandy stanowi niezastąpione *vademecum*. Dla tego oraz innych jeszcze względów warto tedy, aby znajdowała się ona w księgozbiorach przynajmniej co znaczniejszych bibliotek naukowych w Polsce.